Nr. 105. Kraków, Piątek 8 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwówie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie. Annoncen-Expedition „Propaganda“ Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie. A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Radykalne kuglarstwo.

Nowa organizacya polityczna »radykalnej demokracyi«, robiłaby wrażenie humorystyczne, ze względu na osoby swoich założycieli, gdyby nie wywarła także wrażenie smutnego, jako objaw rozprężenia politycznego w kraju.

Że p. Breiter z p. Reitzesem i jakimś obskurnym przedstawicielem Rusinów, zakładają własną nową »partyę« dla lepszego zareklamowania się w kraju, — temu nikt, — kto zna cokolwiek dotychczasową działalność tych »mężów stanu«, bardzo dziwić się nie może; — ale że znaleźli się Polacy, którzy nie wstydzili się zgłosić swoje przystąpienie do sztandarów breiterowskich, — to już jest fakt wcale nie pocieszający. Bo przecież ta nowa organizacya nie jest przedewszystkiem polska i stanęła odrazu na gruncie narodowej autonomii, — zupełnie sprzecznej z polskim narodowym programem. P. Breiter ze swego niemiecko ruskiego pochodzenia, wydobył tylko nadzwyczajne żydowskie sympatye, — Reitzes jest żydowskiem narodowcem, — a trzeci *im Bunde* Rusin radykalny, jest zdecydowanym przeciwnikiem Polaków.

Cała ta więc dziwaczna kombinacya, ma wybitnie antypolskie dążenia, nie mówiąc już o tem, że jej społeczny program jest bałamutnym zlepkiem międzynarodowego radykalizmu i antyreligijnych przesądów. Kompania dobrana, ale obskurna i niekulturalna, w której oczywiście rej wodzić będą wyborcy p. Breitera, czyli najbardziej zacofane żydostwo. Znowu więc rozgrywa się w oczach naszych tylokrotnie już powtarzana komedya, w której ciemne i reakcyjne żydowskie żywioły maską radykalnego postępu przywabiać będą naiwnych i nieświadomych rzeczy Polaków!

I rzeczywiście, znaleźli się Polacy, którzy uwierzyli w „postępowość“ Breitera i Reitzesa, wzięli udział w ich zjeździe, przyjęli ich przewodnictwo i gotowi są już nawet walczyć pod żydowsko-ruskim sztandarem „radykalnej demokracyi“...

Zupełnie też słusznie pisze z tego powodu „Kuryer Lwowski“:

„Co niemożliwemby było gdzieindziej, u nas na gruncie galicyjskim odgrywa się z buńczuczną jawnością, licząc na naiwność i niewyrobienie polityczne obywateli. A jeśli już z najlepszą wiarą odnieśćby się chciało do inicyatorów tego nowego przedsiębiorstwa partyjnego, wiążącego chodzących dotąd luzem działaczy, mających raczej program wyborczy, radykalnie-poselski, niż seryo-polityczny — to odsądzić trzeba nowe stronnictwo od prawa bytu w naszym kraju, jako produkt indyferentyzmu narodowego z najsmutniejszej centralistycznej austryacko-galicyjskiej ideologii płynącego“.

Istotnie cała ta impreza pseudo-polityczna przyszłości żadnej mieć nie może, — ale już to samo, że Breiter i Reitzes razem z p. Dmyterko mogli się odważyć na ogłoszenie publicznego zjazdu swoich zwolenników i nie zostali zupełnie odosobnieni, dowodzi, że teren galicyjski jest niezwykle podatny dla wszelkiej szarlatanerii, zwłaszcza tej, która się drapuje w radykalne przybranie.

Stanowisko obywatelskie duchowieństwa.

Nie od dzisiaj pracuje duchowieństwo polskie na niwie społecznej. W Poznańskiem idzie ono na czele pracy, nie mniej w Królestwie; w Galicyi nie śpi. Pierwsze związkowe kasy, pierwsze spółkowe sklepy — to praca duchowieństwa. Pierwszymi udziałowcami w każdej organizacyi spółdzielczej na wsi, czy w mieście, są księża. To prawda, tego nie zaprzeczy nikt.

A jednak — znachodzą się dzisiaj ludzie — stronnictwa — gazety — którym ta praca nie na rękę. Jedni twierdzą, że duchowieństwo nic nie pracuje; że duchowieństwo winno, iż żydzi zapanowali w Galicyi, (choć żydostwo rozlało się po kraju dzięki poparciu naszych dworów przez tak zw. pachciarstwo), że straciliśmy na wschodzie Polaków milion cały. Inni znów przeciwnie: twierdzą, że duchowieństwo, złączone w jakiś związek klerykalny, za wiele pracuje — i żądają, żeby je usunąć od tej pracy, a w szczególności od kółek rolniczych i kas spółkowych.

Wobec tych sprzeczności trudne nasze stanowisko; nie pracować źle — bo sypią się zarzuty: darmozjady itd.; pracować, jeszcze gorzej, bo zaraz wyłazi gdzieś z kąta redaktorskiego widmo klerykalizmu.

Jedni, sami nic nie robiąc, zrzucają winę na duchowieństwo, i kontenci, drzymią pod ciepłym piecem; inni liczą na naszą słabość, na to, że się zrazimy, że czytając ciągłe szkalowania i ujadania na siebie, rzucimy pracę społeczną. I jedni i drudzy mylą się.

Duchowieństwo polskie, krew z krwi polskiej, kość z kości polskiej, pracuje nie dla widzimisię, nie dla tej partyi, czy innej, ale pracę społeczną pojmuje, jako obowiązek obywatelski; boć obywatelami jesteśmy, Polakami, dla Polski obowiązani robić — oczywiście oparci o granitowe podstawy Kościoła. Patentów na polskość z rąk Reizesów, Breiterów, Daszyńskich czy Stapińskich, brać nie chcemy i jako żywo nie weźmiemy. Napaści nie zniechęcą nas, uznania nie potrzebujemy i na nic nie rachujemy. Praca społeczna ciężka — i niewdzięczna. Na wdzięczność też nie rachujemy. Bo obowiązek — nie może się spodziewać wdzięczności!

Stąd wbrew wszelkiej nienawiści, wszelkim zakusom i paraliżowaniu ruchów naszych przez wrogie żywioły, duchowieństwo polskie od akcyi społecznej usunąć się nie może; ale owszem — jak dotąd—pracować obowiązane jest nadal i z pewnością pracować będzie!

Jest to bowiem obowiązek dzieci względem Matki-Ojczyzny. A tej miłości Ojczyzny wydrzeć z piersi naszej, jako żywo, nie pozwolimy sobie. Kochamy naszą Matkę-Ojczyznę — ale byt jej, przyszłość jej — na zasadach katolickich oprzeć chcemy. Kto te zasady wyznaje, ten nasz przyjaciel — kto je depcze — to wróg, ale już nietylko nasz — ale wróg Matki-Ojczyzny — wyrodne dziecię — zdrajca.

To nasze stanowisko obywatelskie.

Biecz, 3 maja 1914.

Ks. Franciszek Bolek.

Kuryer polityczny.

Sprawa języka polskiego w samorządzie miast polskich.

W referacie komisyi pojednawczej Dumy i Rady państwa znajdują się poniżej podane ustępy, odnoszące się do znanej kwestyi spornej co do używania języka polskiego w samorządzie miast Królestwa Polskiego. Duma zezwoliła na używanie języka polskiego w obradach Rad m. Rada p. postanowienie to odrzuciła.

W komisyi pojednawczej 7 członków (z Dumy) uznało, że zupełne usunięcie języka polskiego z zebrań rad miejskich i posiedzeń zarządów miejskich zasadniczo osłabia całe znaczenie przeprowadzonego w niniejszym projekcie środka, ponieważ, niezawodnie wywoła uczucie obrazy i rozdrażnienia wśród ludności miejscowej, obdarzonej prawami doniosłego znaczenia w zakresie samorządu, za cenę zrzeczenia się prawa wyjaśniania swych potrzeb w języku rodzinnym. Oprócz tego przytoczone rozwiązanie kwestyi językowej jest i życiowo niepraktyczne. Znajomość języka rosyjskiego mało jest rozpowszechniona w kraju i w większości wypadków sprowadza się do zrozumienia języka, używanego w potocznej rozmowie.

„Przewodniczący zaś i sześciu członków komisyi Rady p. uznało, że komisya nie posiada niezbędnych danych dla rozważenia kwestyi o stosunkach rosyjsko-polskich i że kwestya ta, aby mogła być rozstrzygniętą prawidłowo, musi być rozważoną w całości, a nie w zastosowaniu do obecnego pojedynczego wypadku.

„Stojąc na takim punkcie widzenia, przewodniczący komisyi i 6 członków dowodziło, że w instytucyach samorządu miejskiego, jako w instytucyach państwowych, a więc i w miastach z ludnością obcoplemienną powszechnie przyjętem jest używanie języka rosyjskiego, jako obowiązującego.

W celu ulżenia temu obowiązkowi względem ludności kraju nadwiślańskiego, Rada p. już dopuściła zwracanie się do zarządów miejskich z podaniami, pisanemi po polsku i dała możność otrzymywania odpowiedzi w tymże języku, używanie języka polskiego w postaci tłumaczenia, współrzędnie z rosyjskim tekstem w różnych papierach i postanowieniach, ogłaszanych przez zarządy miejskie dla wiadomości publicznej i ułożenie kartek wyborczych przy wyborze radców miejskich w języku polskim.

„Dalsze rozszerzenie praw języka miejscowego, według opinii przewodniczącego i 6-ciu członków komisyi, nie jest wywołane koniecznością praktyczną, ponieważ, wobec długiego istnienia w kraju szkoły rosyjskiej i wskutek odbywania powinności wojskowej, ludność w nadwiślańskich guberniach w swej masie bez wątpienia posiada w stopniu dostatecznym znajomość języka państwowego“.

Cały ten projekt wróci obecnie do Dumy, która go zapewne przyjmie w brzmieniu względnie dla Polaków korzystnem. Od stanowiska Rady państwa zależeć zatem będą dalsze losy samorządu.

O katedrę wrocławską.

Pisma polskie z Żaboru pruskiego donoszą, że lista kandydatów na stolicę biskupią we Wrocławiu przedłożona przez kapitułę rządowi została zupełnie przez rząd pruski skreśloną, ponieważ żaden z kandydatów zaproponowanych, rządowi niedogadza. Kapituła wrocławska musi zatem nową listę przedłożyć. Rząd pruski podobno stara się wszelkiemi siłami stolicę biskupią obsadzić zwolennikiem kierunku kolońskiego pod względem społecznym i hakatystą, a przynajmniej zdeklarowanym wrogiem ruchu polskiego na górnym Śląsku.

Prezydent regencyi opolskiej v. Schwerin odwiedza niektórych kanoników, aby na nich wpływać, np. był w Warcie u ks. kan. Schoeneicha i w Walcach u ks. kanonika Bannerta, a ks. kanonik Bannert, który nie mógł dla choroby osobiście przybyć do Wrocławia na konferencyę kapituły, wybierającą kandydatów, mianował jako zastępcę swego ks. kan. Stillera.

Niektóre gazety niemieckie wymieniają nazwisko ks. kan. Steinmanna, jako osobę rządowi miłą i pożądaną. Ks. Steinmann, pochodzący z innej dyecezyi, jest nawet przez Niemców nielubiany, w obec Polaków zaś zajmował zawsze stanowisko nieprzychylne. On to bowiem przyczynił się głównie do wydalania kleryków polskich z konwiktu dyecezyalnego, pisywał artykuły przeciw Polakom do hakatystycznej „Schl. Zeitung“, i wogóle manifestował swoje, dla Polaków nieprzyjazne usposobienie. Wybór jego byłby więc dla nas klęską.

Dzisiaj donosi „Berliner Tageblatt“ z Wrocławia, że rząd pruski i kapituła wrocławska zgodzili się na biskupa z Hildesheimu, Dra Bertrama, ako na następcę kardynała Koppa. Dr Adolf Bertram liczy lat 55, biskupem jest od lat 8, napisał szereg dzieł z zakresu historyi i historyi sztuki.

Rotszyld hrabią?

Rada ministeryalna węgierska zgodziła się na wniosek Tiszy zaproponować cesarzowi udzielenie tytułu hrabiowskiego rodzinie Rotszyldów, za co Rotszyldowie mają przelać do kasy wyborczej stronnictwa rządowego kilka milionów. Londyński Rotszyld ma kupić stary hrabiowski fedeikomis Ikervar na Węgrzech i w ten sposób uzyskać tytuł prawny do węgierskiego hrabiostwa...

Interesująca statystyka.

W roczniku statystycznym pruskim za rok 1913 znajdujemy interesującą statystykę, dotyczącą rozrodczości Polaków i Niemców w prowincyach polskich Prus, tj. w regencyach: poznańskim, bydgoskim, gdańskim, kwidzyńskim, olsztyńskim i opolskim. Otóż w dniu 1 grudnia 1910 r. stwierdzono w wymienionych obwodach regencyjnych 626.059 niemieckich, a 614.447 polskich matek — mężatek, wdów i rozwódek — mających dzieci: żadnego dziecka nie miało 43.507 niemek, a tylko 28.966 polek, natomiast ponad dziesięcioro dzieci miało tylko 30.807 niemek a 133.164 polek. Powyższe cyfry dowodzą, że przyrost naturalny ludności polskiej jest silniejszy niż niemiecki i równoważy ubytek, jaki germanizacya czyni w polskiem społeczeństwie.

Upadek Bazira.

Wśród katolików francuskich w okręgu Sables-d'Olonne, leżącym w katolickiej „Wandei“, upadł przy ostatnich wyborach parlamentarnych kandydat katolicki Henryk Bazire, redaktor antysemickiej „Libre Parole“. Bazire otrzymał 17 głosów mniej niż kontrkandydat radykalno-socyalistyczny Pacaud. Wybór będzie prawdopodobnie unieważniony przez Izbę, ponieważ skrutynium, przeprowadzone przez komisyę wyborczą stwierdziło większość głosów, oddanych na Bazira i dopiero prefekt „poprawiwszy“ wyniki skrutynium, ogłosił wybór rządowego kandydata.

Upadek Bazira wywołał w obozie katolickim Francyi wielkie wzburzenie. Katolicy Wandei

---

115 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Bella powiedziała, że się ogromnie cieszy, na co Jerzy zaczerwienił się mocno i uczuł się w obowiązku objąć ramieniem kibić nadobnej Lawy, ale natrafił na szpilkę, która mu rozdarła skórę na palcu. Krzyknął więc z bólu, co zapaliło błyskawicę gniewu w oczach Ma.

— Jerzy znajduje się w tej chwili w doskonałych warunkach (trudno się było tego domyślić), pobierzemy się więc w tych dniach. Jerzy i ja zastanawialiśmy się nieraz, czy mamy ci o tem powiedzieć, ale dopóki mieszkałaś u twoich Boffenów, uważał on również jak ja, że będziesz patrzyła na nas z góry, a może nawet zerwiesz z nami stosunki po naszym ślubie.

Byliście oboje w błędzie.

Jerzy ma teraz nową posadę, zapewniającą mu świetne widoki na przyszłość. Wczoraj jeszcze nie mówiłabym ci o tem, ale dziś czuję się ośmielona.

— Od kiedyż to stałaś się nieśmiałą? — spytała z uśmiechem Bella.

— Tu nie chodzi o nieśmiałość, ale nie chciałam, aby małżeństwo nasze.... Jerzy! bo się znów ukolesz — nie chciałam więc narażać projektowanego małżeństwa na pośmiewisko w oczach wysoko położonej siostry. Ale dziś mogę ci już śmiało oznajmić, że jestem dumna z Jerzego.

Widząc, że nie może w żaden sposób wciągnąć Belli w sprzeczkę, nieposkromiona Lawy, zwróciła się przeciw dostojnej Ma, i to w bardzo ostrej formie.

— Ma! — zawołała gwałtownie — proszę mnie tak nie świdrować oczyma, bo to może człowieka do waryacyi doprowadzić. Jeśli mam sadzę pod nosem, to mi o tem powiedz, jeśli nie, zechciej patrzeć gdzieindziej.

— Jak śmiesz tak mówić do matki, zarozumiała i niesforna dziewczyno!

— Co to ma do zarozumiałości, a zresztą panna w moim wieku, która już jest zaręczona, może wymagać, aby nie wpatrywano się w jej twarz, jak w cyferblat od zegara.

— Gdyby która z córek mówiła takim tonem do twej babki, to odesłaną by została niezawodnie do czarnego gabinetu.

— Przedewszystkiem babka moja nie przewiercała z pewnością ludzi oczyma w celu doprowadzenia ich do szału, a jeśliby odesłała kogo w podobnych warunkach do czarnego gabinetu, toby tylko dowodziło, że sama rozum straciła.

— Milcz! — krzyknęła dostojna dama.

— Ani myślę — odparła zimno nieposkromiona — ani myślę milczeć, dopóki ktoś patrzeć będzie na mnie i na Jerzego takiemi oczyma, jak gdybyśmy to my powrócili nagle do domu, wyrzuceni przez Boffenów.

Ten ostatni pocisk miał na celu zrobienie wyłomu w obronnem dotąd stanowisku Belli, z czego też pani Wilfer skorzystała niezwłocznie.

— Córko zbuntowana — rzekła do Lawinii — czy myślisz, że gdybyś lekceważąc uczucia twej matki, poddała się pod protekcyę takich Boffenów, po to, aby spędziwszy długi czas w tym domu niewoli...

— Niechże mama da pokój — przerwała Lawinia.

— Co mówisz moja córko?

— Że niema żadnego sensu używać w tym wypadku takich określeń, jak dom niewoli.

— Gdybyś zatem — mówiła dalej z godnością pani Wilfer, nie zrażona tą przerwą — spędziwszy dłuższy czas pod jarzmem tych ludzi, wpadła nagle bez zapowiadania się do mego domu, czy myślisz, że uczucia moje wyraziłyby się tylko spojrzeniami?

— Myślę tylko, że spojrzenia takie powinny się zwracać do tych, którzy na nie zasługują, nie zaś do mnie i do Jerzego.

— I gdybyś — ciągnęła dalej pani Wilfer — gardząc przeczuciami memi, które ostrzegały mię od razu, że zbrodnicza twarz tej Boffenowej, wróży nieszczęście, przełożyła mimo to nademnie tę kobietę, a następnie zdeptana przez nią i sponiewierana, powróciła na łono rodziny....

W tem miejscu Bella wstała, mówiąc:

— Dobranoc Pa! Jestem ogromnie zmęczona i pójdę się położyć.

Postępek ten stał się hasłem dla rozejścia się. Jerzy Simpson pożegnał także towarzystwo, a Lawinia odprowadziła go do sieni, na ganek, a następnie do furtki przez ciemny dziedziniec. Pani Wilfer umywszy sobie ręce jak lady Makbet odeszła do siebie. Został więc tylko Rumty przy szczątkach kolacyi, pogrążony w smutnej zadumie.

Gdy się jednak wszystko uciszyło w domu, ktoś wszedł do jadalni i stanął przy nim, kładąc mu rękę na ramieniu. Obejrzał się i zobaczył Bellę w szlafroczku, boso i z rozpuszczonemi włosami.

— Z ciebie jest naprawdę śliczna kobietka — rzekł mimowoli — dotykając jej bujnych pukli.

— Na pamiątkę mego ślubu dostaniesz odemnie Pa, łańcuszek upleciony z moich włosów. Czy będziesz cenił tę pamiątkę?

— Tak mój skarbie. Ale ty nie będziesz się źle czuła w naszym domu, gdzie masz taki brzydki pokoik, a w dodatku towarzystwo Ławy?

— Cóż to szkodzi, Pa?

— Bo dawniej skarżyłaś się na to, a teraz jeszcze odwykłaś.

— Zniosłabym daleko gorsze rzeczy.

— Ty się jednak bardzo zmieniłaś i — poprawiłaś.

— To nie to Pa, tylko widzisz jestem taka szczęśliwa.

Objęła go za szyję, zasypując mu twarz czarnymi zwojami swych włosów, których koniuszki wchodziły mu w oczy, usta, nos a gdy kichał z tego powodu, zatykała mu usta rączką, a potem spoważniała nagle.

— Posłuchaj Pa, — rzekła — ten ktoś, co odprowadzał mię dziś, powiedział mi, że ma na widoku posadę, która przyniesie mu na początek 150 funtów rocznie. Ten ktoś powiedział mi także, że skoro tylko mieć będziemy własne mieszkanie, znajdzie się tam mały, wygodny, zaciszny kącik, dla pewnego pana blondyna, małego wzrostu. Jak myślisz Pa? co to będzie za pan?

— Niewiem droga — odparł Rumty, mrugając filuternie — może służący.

— Tak, tak służący rodu Wilferów. A gdybyś wiedział Pa, jak się ładna kobietka ucieszyła, skoro jej ten ktoś to powiedział. Trzeba też, ażeby i ten blondyn małego wzrostu, cieszył się także i myślał za każdym razem, kiedy go w domu poturbują: „to nic, przystań niedaleko“.

— Przystań niedaleko — powtórzył Rumty.

— Tak, ślicznie powiedziane, a teraz dobranoc ci raz jeszcze mój ty blondynku ojczulku najdroższy, gdybyś wiedział, jaka jestem szczęśliwa i wdzięczna, wdzięczna i szczęśliwa!

Rozdział XII.

Chór społeczny.

Sprzedaż sprzętów i wszelkich ruchomości należących do państwa Lammie, sprzedaż z licytacyi, po zajęciu ich przez władze sądowe, ogłoszoną została we właściwym czasie i miejscu, budząc zdumienie, osłupienie i zgrozę w kołach towarzyskich, do których para ta należała dotąd. Nikt wszakże nie był tak mocno zgorszonym i zdumionym, jak Hamilton Weneering esquire i członek parlamentu. Zarówno on sam, jak wierna mu zawsze Anastazya, przekonali się nagle, że Alfred i Sofronia nie byli nigdy najdawniejszymi i najdroższymi ich przyjaciółmi. Nie mogli jednakże zaprzeć się niewątpliwie stwierdzonego faktu, że weselna uczta małżonków Lammie odbyła się w ich domu. Wobec tego oboje państwo Weneering uważali za niezbędne wydać obiad rehabilitacyjny dla swych pozostałych przyjaciół, skutkiem czego zaczęto rozsyłać zaprosiny. Obecność lady Tippins na takich zebraniach przeszła już w stan chroniczny a nawet rzec można, ostro zapalny, ona też pierwsza otrzymała kartę zapraszającą. Po za tem Boob i Brewer krzątali się po mieście, zbierając biesiadników. Pan Weneering zaś zaczepiał w kuluarach parlamentu wszystkich prawie swych kolegów, wysławiając wśród nich przyszłych swych gości. Ostatecznie większość zaproszonych przyrzekła stawić się w dniu oznaczonym, nie tyle w celu odwiedzenia Weneeringów, co dla spotkania znajomych i tworzenia małych grup, z których każda zabawiać się miała i posilać na własną rękę, nie troszcząc się wcale o gospodarzy. Wiedziano powszechnie, że Weneering wydaje obiad przy każdej sposobności i twierdzono, że musi mieć w tem przecież jakiś swój interes i ciągnie z nich zapewne znaczne korzyści.

(Ciąg dalszy nastąpi).

są — jak wszyscy katolicy francuscy — podzieleni na dwie partye: monarchistyczną, w której rej wodzi obecnie grupa akatolicka około „Action francaise" i na republikańską około „Libre Parole" i „Echo de Paris". Na czele tej ostatniej stoi deputowany Piou, należą do niej tacy bojownicy sprawy katolickiej i narodowej jak pp. Denis, Driant, Galli i inni. Henryk Bazire był jednym z najbardziej energicznych rzeczników, tych właśnie republikańskich katolików, przyczem jako prezes honorowy i organizator „Młodzieży katolickiej francuskiej" położył dla sprawy katolickiej zasługi niezwykłe i zyskał pełne entuzyazmu publiczne pochwały kardynała Amette'a. Przy ostatnich wyborach katolicy Wandei porozumieli się w tym celu, by głosować zgodnie na kandydatów, postawionych przez obie grupy katolickie. Tymczasem monarchiści pod natchnieniem „nieprzejednanych" redaktorów z „Action Francaise" oddali w okręgu „Sables d'Olonne" albo kartki białe albo nawet z nazwiskiem radykała, by tylko utrącić „republikanina" Bazira, podczas gdy republikanie katolicy głosowali w innych okręgach Wandei karnie na monarchistów. Ta zdrada monarchistów wywołała ostry zatarg i kampanię prasową w obozie katolickim. Upadek Bazira — choć może nie ostateczny — jest bowiem klęską wielką, jeżeli się zważy jego znakomite zdolności, wymowę, nieustraszoność i poświęcenie dla sprawy katolickiej.

Z przed stu laty.

Oto krótki ustęp z Thiers'a „Historyi cesarstwa":

„Napoleon zarzucił kotwicę 3 maja 1814 r. w Portoferrajo (na Elbie). Na drugi dzień wylądował wśród okrzyków radości ludu, który był dumny z tego, że za swego władcę miał tego właśnie monarchę, strąconego z największego na świecie tronu, i przynoszącego — jak mówiono — ogromne skarby, by zasypać wyspę dobrodziejstwami. Jakby mu chciano dać odszkodowanie za hołdy świata! — oto miał teraz radosne oklaski kilku tysięcy wyspiarzy żyjących z rybołóstwa i z górnictwa. Co za okrutna komedya rzeczy ludzkich! Napoleon, cesarz wielkiego państwa, które rozciągało się od Rzymu do Lubeki, Napoleon był teraz oklaskiwanym monarchą wyspy Elby.

Ze szpitala św. Łazarza.

Dawno to już „otwarta" (a może gnijąca) rana na ciele gospodarki krajowej. Jak wiadomo ze sprawozdania z ostatniego posiedzenia rady miejskiej, fizyk miejski namyślał się, czy nie zrobić urzędowego doniesienia do c. k. Prokuratoryi Państwa.

I my zabieraliśmy głos nieraz już w tej kwestyi, a nie brakło nam do tego nigdy chętnych współpracowników z zewnątrz i pośród Czytelników naszych, rozumiejących, że reforma szpitala — to przykazanie miłości bliźniego.

Na temat „ojcowskich rządów Wydziału krajowego w szpitalu krajowym w Krakowie" otrzymujemy obecnie nieco szczegółów od pewnego kapłana (którego adres nam wiadomy), podającego to i owo z ...autopsyi.

„Zaznaczam, że podaję tylko to, co sam widziałem, lub od interesowanych osób się dowiedziałem".

„Nie potępiając z góry nikogo, przedstawię kilka faktów, które wskażą na to, co choć w części trzeba poprawić:

Przechodzący kurytarzem pomiędzy kościołem a apteką szpitalną zmuszeni byli nieraz brodzić po wodzie, zalewającej połowę kurytarza. Woda przeciekając przez sklepienie, spływała po ścianach kurytarza, albo wprost spadała na posadzkę. Jaka tego przyczyna? Oto na wieży kościelnej (!) umieszczony jest duży zbiornik wody, z którego woda jest rozprowadzona w całym przyległym pawilonie i w mieszkaniu SS. Miłosierdzia. Już od dawna coś się popsuło; rozburzono ścianę na łokieć szeroko do samego sklepienia; zastawiono to potem obskurnie deskami, lecz nic nie naprawiono. Objaśniono mnie, że to nadmiar wody w zbiorniku powoduje te wylewy; ależ czy nie ma sposobu na to, a tymczasem sześć metrów sklepienia zepsute!

Idąc dalej tym kurytarzem dojdziemy do kancelaryi parafialnej szpitala i do pokoju księży kapelanów. Pokoik ma 3×3.50 m², a wysokości 2.50 m. a jest kancelaryą i sypialnią zarazem! Tu muszą księża Kapelani prowadzić księgi metrykalne, załatwiać wszelkie „kawałki", przyjmować dziennie 20—35 interesantów, zdrowych i chorych, nieraz zbłoconych i zmoczonych. Łatwo sobie wyobrazić jakie tam powietrze i podłoga! Wieczorem wnosi się do tego samego pokoiku łóżko, by ks. Kapelan mógł spocząć, o ile rozumie się nie zostanie wezwany do konających.

Tak się traktuje osobę duchowną, księdza, posiadającego wykształcenie uniwersyteckie.

Wydział krajowy zabrał się do budowy baraku dla chorych z oddziału chirurgicznego. Nie przeczymy, że już od kilku lat trzeba było powiększyć pawilon chirurgiczny, bo przepełnienie jest wielkie. W przeważnej części po dwóch chorych leży na jednem łóżku, a dzieci po trzy, a nawet i w suterenach umieszczono dla chorych parę łóżek. Szkoda, że odrazu nie wybudowano większego pawilonu chirurgicznego; ale „mądry Polak (czyt.: Wydział krajowy) po szkodzie".

Pod budowę wybrano miejsce przy ulicy, na prawo od bramy wjazdowej. Nie poruszamy na razie kwestyi higienicznej, czy może Wydział krajowy na tym właśnie gruncie budować cokolwiek szpitalnego. Zaznaczamy tylko, że miejsce wybrane nieszczęśliwie.

Barak buduje się w odległości pięć i pół metra na północ od kamienicy dwupiętrowej. — A zatem chorzy nie będą mieli promieni słonecznych przez trzy kwartały! A do tego budynek ciągnie się wzdłuż ulicy i tuż przy niej, tak, że chorzy będą słyszeć każdy odgłos z ulicy. Ulicą Kopernika, prócz dorożek i wozów ciężarowych, przejeżdża dziennie kilkadziesiąt samochodów!! Możnaby wiele przemilczeć, gdyby absolutnie nie było innego miejsca pod budowę; ależ, kto chociaż raz był w szpitalu, ten wie, ile miejsca dogodniejszego i odpowiedniejszego pod budowę ma Wydział krajowy do rozporządzenia.

Z budową tego baraku łączy się inna sprawa: Przy bramie wjazdowej stał mały domek murowany, w którym dwie ubikacye były przeznaczone dla portyera, a w trzeciej sypiało kilka szwaczek szpitalnych. Otóż pewnego poranku przychodzi p. Dyrektor szpitala i mniej więcej w te odzywa się słowa:

— Do jutra macie opróżnić mieszkanie, bo domek jutro będzie zburzony.

— A gdzie się mamy przenieść- — pyta służba.

— Trzeba sobie poszukać mieszkania na mieście.

— A czy dostaniemy na mieszkanie?

— Nie.

— Do służby byłyśmy zgodzone z mieszkaniem...

Wtedy p. Dyrektor imieniem Wydziału krajowego odpowiedział:

— Jak się wam nie podoba, to sobie możecie iść ze służby; mieszkania dla was od jutra niema!

Jak to nazwać? Wyrzucić kogoś (a było to późną jesienią) na bruk! czy to po ludzku?

Przeciw gorszącym rycinom.

Od Wydziału Towarzystwa im. Piotra Skargi otrzymujemy następujące pismo:

Międzynarodowy kartel dla odchrześcijanienia ludzkości posługuje się jako jednym z najdzielniejszych środków wystawami sklepowemi, gdzie umieszcza się reprodukcye obrazów w najwyższym stopniu rażących przyzwoitość, ba nawet takież fotografie z natury. Skoro tylko dzieło takie pojawi się w oknie sklepowem, to tam już trudno przejść, mundurki przeważają. Owo niespokojne żarzenie się oczu niedorostków, pożeranych ciekawością, lub cyniczny uśmiech drugich, ów przygasły płomień zapadłych źrenic napół przeżytych młodzieńców i starych bonwiwantów, zakłopotane lub wytrawne spojrzenia młodych dziewcząt, wszystko skłania do współczucia z temi choremi duszami, wchłaniającemi truciznę, z której wiele z nich już się nie pozbędzie. Rodzice nie mogą sobie wytłómaczyć, dlaczego ich dziatki nagle bywają roztargnione, lękliwe, jakby oniemiałe.

Według naszych przepisów świadek zbrodni ma obowiązek donieść o niej władzy; w przeciwnym razie karany jest więzieniem za zatajenie zbrodni. „Czy pornografia, która godzi w sam rdzeń narodu, niszczy dusze i wszelkie ideały, nie jest jedną z najcięższych zbrodni?"*) Za taką też ukarano w roku zeszłym w Anglii dwóch łotrów, szerzących pornografię, nietylko skazaniem na ciężkie roboty, l e c z t a k ż e n a r ó z g i.

Czas najwyższy, aby wszyscy, którym zależy na czci i moralności złączyli swe usiłowania, by usypać tamę przed brudnym zalewem. Zacząć trzeba od okien wystawowych i żądać usuwania gorszących rycin, widokówek i innych przedmiotów.

Jest pewien rodzaj nagości w sztuce, jak n. p. rzeźba Wenery z Milo, który nie razi, ale „Szał" Podkowińskiego stoi już na tej granicy, od której zaczyna się zgorszenie. Ta granica może być bardzo różną w danej epoce u poszczególnych narodów. Zależy od wrażliwości. Im ta wrażliwość jest większą, na tem wyższym stoimy poziomie moralnym. Trzeba z wdzięcznością przyznać kupiectwu krakowskiemu, że na prośby naszych delegatów zawsze usuwało z wystaw wszelkie gorszące ryciny, a tylko wyjątkowo odmawiało takim prośbom. Do takich wyjątków należą wystawione gdzieniegdzie nuty do „Tanga" z wyobrażeniem tańczących par w różnych drastycznych pozach, a zwłaszcza tancerki w strojach nader nieobfitych, w końcu nieestetycznie wykonane posążki rażące przyzwoitość. Raz jeszcze wzywamy do usunięcia tych rycin i przedmiotów, a gdyby to nie odniosło skutku, udamy się do władz o poparcie. Już dziś zaznaczamy, że ogłosimy w danym razie odezwę do publiczności z wezwaniem do unikania tych sklepów i wykluczenia ich od dostaw dla szkół i wszelkich instytucyj, ale mamy nadzieję, że ten ostateczny środek, niestety przeciw paru tylko katolickim firmom potrzebny, w przyszłości zbędnym się okaże.

W Krakowie, d. 3 maja 1914.

Wydział Tow. im. Piotra Skargi.

*) Br. Adam Konopka. Referat o pornografii na ostatnim wiecu katolickim.

KRONIKA.

Liga dla spolszczenia miast. Sekcya dla drobnego przemysłu i handlu podaje do wiadomości, że udziela wszelkich informacyi w zakres jej działalności wchodzących, a mianowicie:

1) Podaje adresy szkół i zakładów przemysłowych w kraju i zagranicą.

2) Udziela wyjaśnień, gdzie i na jakich warunkach mogą zdobywać tak mężczyźni, jak i kobiety, wykształcenie zawodowe.

3) Ułatwia osobom interesowanym przeprowadzanie korespondencyi z wszelkiemi instytucyami i władzami.

4) Wskazuje domy chrześcijańskie i pensyonaty, gdzie najtaniej można utrzymać się podczas odbywania studyów lub praktyki zawodowej.

5) Udziela informacyi o kursach, urządzanych przez wszelkie instytucye.

6) Objaśnia, gdzie można starać się o subwencye, zapomogi i t. p.

7) Informuje, gdzie i w jaki sposób czynić starania u Władz o koncesye, karty przemysłowe i t. p.

8) Ułatwia zakładanie sklepów i pracowni.

9) Popiera czynnie i przez agitacye istniejące już firmy.

10) Poucza, gdzie można nabywać wyroby krajowe i jakie.

11) Posiada na składzie próbki wyrobów tkackich fabryk polskich i pośredniczy przy sprowadzaniu materyałów w każdej ilości.

12) Przyjmuje adresy pensyonatów chrześc. w których można znaleźć tanie umieszczenie dla osób, kształcących się zawodowo.

Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11-tej do 1-szej plac Szczepański l. 7, 1 p.

Odczyt. Staraniem Tow. Bratniej Pomocy uczniów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie odbędzie się we czwartek 7-go maja o godz. 7½ wieczorem w gmachu Akademii (Plac Matejki) odczyt Redaktora »Sztuki« p. Henryka Juszkiewicza poety i krytyka, pod tytułem »O poezyi i kilku poetach współczesnych«.

Trzecia wycieczka po Krakowie, urządzona staraniem A. K. S. P., odbędzie się w sobotę dn. 9 maja Zbiórka o godz. wpół do 3-ciej (punktualnie) w podcieniach Sukiennic naprzeciw kośc. św. Wojciecha.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 7; zachód przypada o godz. 7 min. 06; długość dnia godzin 14 minut 59.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro w piątek święto — św. Stanisława bisk krak. m., pojutrze w sobotę św. Grzegorza z Naz. bwdk

Pogoda Dnia 6-ego maja termometr doszedł od + 10·8 do + 19·7 C. — barometr wahał się.

Dnia 7-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 737·0 mm, termometru + 11·3 C. Wiatr północno-zachodni

Pogoda w Zakopanem. (Informacya kraj. Związku turystycznego). Temperatura powietrza Dnia 6 maja br. o godz 7-mej rano + 17° Cels. Wiatr południ.-zachodni, chmurno, deszcz.

Kraków, dnia 7 maja.

Katedra leśnictwa w Krakowie. Jak z Wiednia doniesiono, konferencya międzyministeryalna postanowiła utworzenie katedry leśnictwa przy wydziale agronomicznym w Krakowie. Katedrę tę ma objąć radca leśnictwa przy ministerstwie rolnictwa, Dr Adolf Spengel.

Dr Adolf Spengel, syn byłego starosty górniczego w Krakowie, odbył studya w Krakowie. Doktorat filozofii uzyskał w Wiedniu, poczem odbył studya specyalne za granicą. Do ministerstwa rolnictwa wstąpił w charakterze radcy leśnictwa. Obecnie bawi w Atenach, jako szef misyi, wysłanej przez ministerstwo rolnictwa celem studyów nad zalesieniem Grecyi. W Grecyi zabawi Dr Spengel do końca marca 1915 r., poczem po powrocie obejmie z dniem 1 kwietnia 1915 wspomnianą katedrę w Krakowie. Dr Spengel jest jednym z najwybitniejszych dzisiaj fachowców europejskich w dziedzinie leśnictwa.

Konkursy. Akademia umiejętności rozpisała szereg konkursów na stypendya a mianowicie: 2 stypendya im. ś. p. Maryi Jankowskiej po 900 K (z terminem wnoszenia podań do 10 czerwca 1914), 2 stypendya im. bł. p. Henryka Wohla po 900 K (20 paźdz. 1914), szereg subwencyj im. Dra Wład. Kretkowskiego (15 czerwca br.), stypendyum im. śp. Zenona Pileckiego na 2400 K (10 czerwca br.), 5 stypendyów im. ś. p. Wiktora Osławskiego po 5000 K (29 czerwca br.).

Bliższych informacyj udziela kancelarya Akademii Umiejętności w Krakowie.

Sekretaryat jeneralny katolickich stowarzyszeń robotniczych, jak nam komunikują, mieści się obecnie w „Katolickim Domu Robotniczym" przy ul. św. Tomasza l. 37.

Sekretaryat ułatwia z a k ł a d a n i e nowych Stowarzyszeń robotników i robotnic, wysyła referentów, udziela informacyj ustnie i pisemnie; wogóle we wszystkich innych sprawach, tyczących się kwestyi robotniczej i stowarzyszeń robotniczych zwracać się można o poradę do sekretaryatu.

Przy Sekretaryacie została otwartą „Biblioteka społeczna dyecezyi krakowskiej"; katalog biblioteki wraz z regulaminem można nabywać w sekretaryacie. Otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przy Sekretaryacie jest nadto otwartą codziennie „C z y t e l n i a", zaopatrzona obficie w czasopisma treści społecznej, od godz. 6—8 wieczór.

Uroczyste posiedzenie Akad. Umiejętności odbędzie się d. 23 maja w auli Uniw. Jagiell. Po przemówieniu prezesa Akademii hr. Stanisława Tarnowskiego, nastąpi ogłoszenie nagród oraz odczyt prof. Siedleckiego pt. „O wartości osobnika wśród istot żywych".

Dn. 29 maja odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Na „Dom pracy". We czwartek 14 bm. odbędzie się na ulicach Krakowa „Dzień kwiatka" na dochód Domu pracy, zostającego pod opieką SS. Miłosierdzia. Instytucya ta zasługuje ze wszech miar na poparcie, opiekuje się bowiem staruszkami, utrzymuje ochronkę, oraz przytułek dla nieuleczalnych chorych umysłowo.

Prezesowa komitetu prez. Dr Leowa uprasza panie, które objęły zbieranie datków po dzielnicach, aby uprosiły dostateczną liczbę pań chętnych, żeby przeprowadzić dobry podział pracy, nie obciążając zbytnio pracą poszczególnych pań.

Pojedyncze kwiatki kosztować będą po 10 hal.

Od p. Zygmunta Mayera, redaktora „Głosu nauczycielstwa ludowego" otrzymujemy list, stwierdzający, że p. Mayer jako nie-nauczyciel, nie jest członkiem organizacyi nauczycielskiej (krak. „Ogniska") i że na zjeździe radykalnym we Lwowie przemawiał imieniem własnem. P. Mayer pisze dalej, że nie jest (!) członkiem krak. demokracyi i na zjazd przybył w charakterze gościa (!), a nie delegata.

Otwarty kanał w śródmieściu. Od poważnych obywateli i mieszkańców otrzymujemy następujące zażalenie:

Mieszkańcy ulic Łobzowskiej, Łaziennej, Garbarskiej, Staszica i ul. Szlak proszą od lat kilkunastu Magistrat i Radę m. Krakowa o usunięcie tej cuchnącej gnojówki, młynówką zwanej, która jest gniazdem szczurów i rozsadnikiem chorób epidemicznych. Wszystkie prośby, podania, petycye, a nawet i deputacye do Prezydyum miasta nie odniosły dotąd pożądanego skutku.

Przed paroma dniami wpadło przy ulicy Szlak dziecko do tej gnojówki i topiące się wyratował pewien uczeń gimnazyalny (podobne wypadki często się zdarzają).

Wzywamy (aby po raz ostatni!) czynniki kompetentne, aby nareszcie raz usunęły tę gnojówkę, gdyż w przeciwnym razie udamy się w tej sprawie do p. Namiestnika, a ten pouczy władze miejskie jak się dbać powinno o zdrowie mieszkańców i zmusi do usunięcia tejże gnojówki. Magistrat tłomaczy się podobno brakiem funduszów na uregulowanie młynówki, ale na ekwipaże gminy i liberye dla służby p. Prezydenta, pieniądze się znajdą.

Z ruchu wyborczego. Dzisiaj o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Starego Teatru zebranie obywatelskie w sprawie wyborów do Rady m. Na zaproszeniach podpisani są między innymi Dr Bandrowski, Jan Kanty Federowicz, Dr Juliusz Leo, p. Sare, Dr Szarski, Dr Wasung, Zieleniewski i i. Jest to zatem zebranie przedstawicieli większości Rady m.

W poniedziałek 11 bm. odbędzie się w Starym Teatrze zebranie zwołane przez krakowskich konserwatystów.

Z Konserwatoryum. W sobotę dnia 9 bm. odbędzie się w sali prób Tow. Muz. — Wieczorek muzyczny, złożony z produkcyj uczniów klas fortep. prof. Świerzyńskiego, Lipskiego i Brandysa, klas skrzypc. prof. Kłosińskiego i Szwarcensteina, oraz klasy śpiewu prof. Ludwiga (Arya Zerliny z op. „Don Juan"). Początek o godz. 7.

Porządki w Podgórzu. Z powodu budowy kanałów po stronie podgórskiej, zastawiono dojazd do mostu podgórskiego, tak, że tylko wąski pas z jednej strony pozostawiono dla przejazdu fur i użytku przechodniów. Na dobitek i ten wąski pas zawaliło przedsiębiorstwo kamieniami. Wobec tego można do Podgórza i z Podgórza tylko wąskim przesmykiem się przecisnąć. Przytem fury, zwłaszcza w dnie targowe tłoczą się, tamując zupełnie normalny ruch uliczny.

Zaniechanie budowy strażnicy w Podgórzu. Zamierzona budowa strażnicy pożarnej na placu Serkowskiego w Podgórzu nie dojdzie do skutku, a to ze względu na teren, który jest w tej okolicy za niski, wobec czego budowa fundamentów napotkałaby na wielkie trudności i koszty.

Bandyci z przyprawionemi brodami. Do mieszkania szewca Wincentego Siatki przy ul. Starowiślnej, przyszli jacyś dwaj nieznani ludzie z przyprawionemi brodami i bokobrodami. Jeden z mężczyzn trzymał w ręku olbrzymi błyszczący rewolwer. Obaj bandyci stanęli na progu mieszkania i zakrzyknęli: pieniędzy! Gdy mieszkańcy domu narobili krzyku — ludzie z brodami zbiegli.

Wyrodny syn. Policyi doniesiono wczoraj popołudniu, że zamieszkały przy ul. Elstery, 19-letni Stanisław Zwoliński, bije swego ojca staruszka w nielitościwy sposób, a nawet chciał go powiesić.

Wyrodnym synem zajęła się policya.

Giną dzieci. Dyrekcyę policyi zawiadomiono, że przed dwoma dniami wydalił się z domu pry ul. Długosza l. 12 w Podgórzu 7-letni Władysław Adamski i dotychczas nie wrócił.

Pobór. Wczoraj ukończył się w Krakowie pobór, który trwał przez 12 dni. Z 480 ludzi, którzy stawali do poboru wzięto do wojska 360. Dzisiaj rozpoczął się pobór z powiatów.

Zaznaczyć należy, że pobór odbywa się w ruderze na wpół zburzonej. Popisowi rozbierają się w komórkach zbitych z desek i podczas deszczu, wystawieni są na zimną kąpiel. Byłby najwyższy czas, by magistrat pomyślał na przyszłość o budynku odpowiednio urządzonym dla poboru.

Kronika zamiejscowa.

Tarnów. (Kor. wł.) Słusznie sądzono, że długo zapowiadana a wkońcu z szerokim giestem przy-

Stefan Czarniecki

Projekt uczczenia pamięci Bohatera.

„Nie śmierć jego, ale on ochotnie szukał śmierci" — mówi o S t e f a n i e C z a r n i e c k i m jeden z podwładnych, towarzyszy jego bohaterskich bojów. Niestety, szukał jej na polu walki bez skutku, zmarł bowiem naturalną śmiercią na łożu obozowem dnia 15 lutego 1665 roku w Sokołówce, koło Brodów, on, który brał czynny, osobisty udział w stu przeszło bitwach i potyczkach i który odniósł kilka ran bardzo ciężkich. Tak więc na rok przyszły przypada 250 rocznica śmierci tego wielkiego wojownika i równie wielkiego patryoty. Rocznicę tę uczcićby należało, a jak — projekt mój powyżej wyłuszczę.

* * *

Wielu znakomitych wodzów, którymi słusznie się szczyci, posiadała Polska. Nazwiska: Tarnowskiego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Koniecpolskiego, Sobieskiego, Kościuszki, ze czcią wspominają potomni, gdyż przynoszą one chlubę imieniowi polskiemu, błyszcząc jako gwiazdy pierwszego rzędu na horyzoncie naszych dziejów. W tej jednak plejadzie tylko dwóch bohaterów wcieliło w siebie najpiękniejszy ideał nietylko wodza, ale i ż o ł n i e r z a p o l s k i e g o, a mianowicie Stefan Czarniecki i ks. Józef Poniatowski.

To wszystko, co stanowi cechy tego żołnierza, więc męstwo bez granic, gorąca, pełna poświęceń, miłość Ojczyzny, oraz absolutna bezinteresowność skrystalizowały się w charakterze jednego i drugiego. Obaj też służyli w najcięższych terminach Ojczyźnie, nie doczekawszy się, jak tylu polskich żołnierzy, odpowiedniej za swe służby nagrody.

W październiku ubiegłego roku obchodziliśmy setną rocznicę bohaterskiego skonu ks. Józefa. Postać jego, zresztą oddalona od nas znacznie mniejszą przestrzenią czasu, niż postać Czarnieckiego — ożyła w naszych sercach i pamięci z racyi tej rocznicy. Coś podobnego powinno stać się w roku przyszłym odnośnie do osoby wojewody kijowskiego, która w pierwszym rzędzie zasługuje na to, aby doczekała się podobnej monografii, jaka wyszła z pod pióra Askenazego o ks. Józefie.

Ponieważ takiej monografii dotąd nie posiadamy, sięgnijmy przeto do znakomitego dzieła p. t. „Wojna szwedzka", gdzie taką lapidarną charakterystykę Czarnieckiego daje Ludwik K u b a l a:

„Kasztelan kijowski wielkie miał imię w Polsce i Krymie. Służbę wojenną rozpoczął pod hetmanem Koniecpolskim na wojnie z Gustawem Adolfem.... Walczył w Prusiech z takiem męstwem, że się starzy żołnierze dziwili: czy infamis dla odkupienia swoich zbrodni taką odwagę czyni?

„Zwolna zdobywał sobie uznanie i nagrody.

„W wyprawie Beresteckiej i Ochmatowskiej zwrócił na siebie uwagę powszechną, króla, szlachty i całego wojska, jako wódz szczęśliwy i żołnierz nieustraszony.

„Ale dopiero w czasie wyprawy szwedzkiej, gdy zgnębił wielkiego zdobywcę, zajaśniał wiekopomną sławą — legendowy bohater narodu.

„Jak ów olbrzymi św. Floryan na obrazach, w kościołach naszych, któremu płonące domy po kolana sięgają, patron i protektor królestwa polskiego, dzierżący w ręku chorągiew Polski: tak i on Czarniecki, w którego domu cześć dla tego świętego nie ustawała, podniósł ten święty sztandar, jako symbol majestatu korony i jedności Rzeczypospolitej.

„Stalowy człowiek, wierny królowi swemu, z natury do wojny stworzony, ogniem tchnął zamiast duszy. W radzie i pomysłach skryty, trzymał się niewzruszenie tego, co raz uznał za dobre i potrzebne i tą drogą szedł bez wahania. Tu było źródło jego szybkiej decyzyi, którą bez zwłoki w czyn zamieniał. Mógł był sobie powiedzieć: „Volo ergo sum".

„Mało mówił; parady, samochwalstwa i długich oracyj nie znosił, przykładem świecił, odwagi drugim udzielał....

„Żołnierze w szczęście jego wierzyli, kochali go i czcili, bo ich do sławy i zwycięstw prowadził".

Zaś Jan Chryzostom P a s e k, który bez mała lat sześć pod nim służył, pisze — między innemi — tak o nim:

„Zażywałem z nim okrutnej biedy, czasem też rozkoszy, gdyż właśnie to był wódz maniery owych wielkich wojowników i szczęśliwy, i wszystka moja służba miła bardzo była. Bodaj się tacy wodzowie rodzili. Szczęśliwa matka, która rodzi takich synów".

Inny znów spółczesny Czarnieckiego, Paweł P o t o c k i, wyraża się o nim w ten sposób:

„Taka była w nim wielkość duszy i umysłu, iż każdą rzecz, czy większej, czy mniejszej wagi, przedsiębrał i wykonywał, a nietylko układał w myśli i rozkazywał to, co osądził za przyzwoite, ale sam też dopełniał, tak dalece, że władza i rozkazy jego dla nikogo nie były surowsze, niż dla niego samego.

„Wstrzemięźliwością, czujnością i pracą równał się najlichszemu z żołnierzy i nic więcej nie zdawał się mieć nad innych prócz dostojności i władzy".

Takim był Czarniecki, jako żołnierz i wódz szczęśliwy w nieustannych, przez całe życie — od wczesnej młodości do późnej starości—staczanych bojach ze Szwedami, Siedmiogrodzianami, Tatarami, Kozakami i Moskalami. O roli, jaką odegrał, ratując ukochaną ojczyznę z „potopu", rozpisywać się niema potrzeby, gdyż jest ona, a przynajmniej być winna dobrze znaną każdemu Polakowi. Określił zaś dobrze prof. C z e r m a k znaczenie moralne postaci Czarnieckiego, pisząc te słowa:

„Zaprawdę, nietylko na nagrobku, ale w sercach wszystkich potomnych było, jest i będzie zapisane po wszystkie wieki, że był on hetmanem i bohaterem, jakiego drugiego już potem wolna Polska nie miała... I dziś wspominamy o nim z dumą, jako o jednym z najlepszych i najdzielniejszych Polaków".

Czyż wobec tego wszystkiego nie zasługuje Stefan Czarniecki na to, aby w 250-tą rocznicę jego śmierci rozpoczęto starać się o wzniesienie mu spiżowego pomnika?...

Podnoszę tę myśl, a zarazem zwracam się do wszystkich instytucyj i towarzystw kulturalnych polskich, w szczególności zaś krakowskich, z prośbą o poparcie, które umożliwiłoby jej zrealizowanie.

Gdyby Warszawa była wolną, to — rzecz prosta — przystałoby wznieść pomnik pogromcy Szwedów i Moskali w tem sercu Rzeczypospolitej. Ponieważ jednak jest to w tej chwili niemożliwem, przeto — sądzę — że pomnik taki stanąć powinien w murach drugiej stolicy polskiej w Krakowie, gdzie Szwedzi napotkali pierwszy poważny opór dzięki męstwu i poświęceniu się Czarnieckiego.

Wkrótce przeprowadzona ma być regulacya brzegów Wisły u stóp Wawelu a w związku z tą regulacyą pozostaje zbudowanie tamże kamiennego amfiteatru, co znów pociągnie za sobą konieczność uregulowania sąsiedniego placu Groble, na którym mógłby być założony skwer dość obszerny. Otóż, czy nie byłoby najstosowniej wznieść Czarnieckiemu pomnik wśród skweru na tym właśnie placu w pobliżu zamku wawelskiego, skąd obroną Krakowa kierował?

Niechajby ten pomnik spiżowy, stawiał przed oczy przyszłym pokoleniom męża, który w najstraszniejszym upadku Ojczyzny nie zwątpił o jej odrodzeniu, niechajby za jego przykładem, Polacy rzekli sobie: „Volumus ergo sumus!" — **Chcemy a więc jesteśmy!**

* * *

Myśl moja nie dozna na wstępie przychylnego przyjęcia — jestem na to przygotowany. Przedewszystkiem podniosą się przeciw niej głosy z powodu, że czasy są wogóle bardzo ciężkie, że mamy tyle innych konieczniejszych potrzeb, niż stawianie pomników, że nawet nie możemy zebrać potrzebnej kwoty na ustawienie pomnika Kościuszki i t. d., i t. d.

Uznając dużo racyi w tych zarzutach, stwierdzam jednak, że obecne ciężkie czasy powoli miną, że pomnik Kościuszki na Rynku krakowskim wreszcie ustawionym zostanie i że nie ostatnią wcale potrzebą jest oddawanie czci wielkim synom narodu przez stawianie im trwałych pomników. Zdaję sobie zupełnie jasno z tego sprawę, że wiele lat może upłynąć, zanim pomnik Czarnieckiego zostanie wzniesiony. Mnie chodzi teraz o to, aby myśl ta, raz rzucona, kiełkowała choćby powoli a przedewszystkiem — o to, aby przy bliskiej regulacyi brzegów Wisły pod Wawelem i placu Groble, uwzględniono projekt wzniesienia tam okazałego pomnika Czarnieckiemu.

A wreszcie nie uwierzę w to nigdy, aby 20-to milionowy naród polski, naród urodzonych żołnierzy, nie zdobył się pomimo wszystkiego na postawienie monumentu największemu ż o ł n i e r z o w i polskiemu XVII stulecia.

Józef Trepka.

rzeczona przez c. k. rząd akcya zapomogowa dla miast, stworzy źródła pracy i zarobku dla mas robotniczych, które od szeregu miesięcy żyją w głodzie i nędzy. Miastu naszemu, objętemu również akcyą zapomogową, przyrzeczono budowę warsztatów kolejowych i sądu obwodowego, które na czasie podjęte, potrafiłyby niezawodnie złagodzić rozpaczliwe położenie robotników. Niestety jak dotychczas, daleko jeszcze do zrealizowania szumnych przyrzeczeń, gdyż faktycznie robót budowlanych do dziś w całej pełni nie podjęto, czyni się jedynie od paru miesięcy roboty przygotowawcze przy zatrudnieniu zaledwie kilkudziesięciu ludzi. Również roboty koło naprawy dróg postępują żółwim krokiem. Na ogół więc biorąc bezrobocie trwa w całej pełni a mimo to nie wiele mamy danych, aby przyrzeczone budowy zostały natychmiast podjęte. W świecie robotniczym daje się odczuć łatwo zrozumiałe oburzenie i rozpacz, które sprowadzić mogą lada dzień katastrofę. Jeżeli nie mamy być świadkami groźnych następstw rozpaczliwego położenia, winny czynniki decydujące i wpływowe podjąć natychmiastowe rozpoczęcie w całej pełni budowy sądu i warsztatów kolejowych a niemniej w szybszem tempie prowadzić roboty drogowe.

Przy stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Ojczyzna" któremu prezesuje ks. Dr. Górka, założoną została bursa dla młodzieży rękodzielniczej. Inicyatywa do założenia wyszła z katol. polskiego Związku mieszczańskiego. Bursa mieścić się będzie we własnym gmachu „Ojczyzny" a na razie znajdzie w niej pomieszczenie 20 czeladników z różnych zawodów rękodzieła, za opłatą 6 kor. miesięcznie.

Założona przed paru miesiącami w naszem mieście organizacya pod nazwą: „katolicko polski Związek mieszczański" niepokoi sfery postępowo żydowskie, które też postanowiły rozbić, a przynajmniej jej działalności stanąć na przeszkodzie. W pomoc tym zamiarom przybywa Reizes i Breiter, pragnąc na gruncie tarnowskim zyskać zwolenników dla organizowanego przez nich stronnictwa radykalnej demokracyi. Przed paru dniami bawił p. Reizes w Tarnowie kaptując zwolenników i mężów zaufania dla swoich celów. Że takich znalazł w sferach żydowstwa różnych odcieni w to nie wątpimy i wskazuje na to zapowiadane zgromadzenie do kino-teatru „Helios". Wierzymy jednak, że wśród społeczeństwa polskiego, któremu chyba dość znane są zamiary i dążności radykalnych agitatorów, panowie Reizes i Breiter zwolenników nie znajdą.

Wielki wiec polski w Orłowej na Śląsku cieszyńskim odbył się w minioną niedzielę. Przybyło koło 6.000 ludności. Przewodniczył dyr. gimnazyum polskiego p. Piątkowski. Przemawiali: poseł Jan Zamorski o znaczeniu Konstytucyi 3 maja, p. Kotas o pokrzywdzeniu polskiego szkolnictwa na Śląsku. Wiec uchwalił szereg rezolucyj w których 1) domaga się od władz szkolnych przestrzegania przy organizowaniu szkół ludowych § 3 regulaminu szkolnego z r. 1910, a więc tworzenia w myśl tego § dla każdych 80 dzieci nowej postępującej klasy, natomiast oświadcza się stanowczo przeciw systemowi tworzenia paralelek jako obniżającemu poziom naszych szkół; 2) domaga się w imię sprawiedliwości założenia w zagłębiu węglowem conajmniej 12 szkół wydziałowych, z tem, że pierwsza nowa szkoła ma powstać w Niem. Lutyni, gdzie istnieją wszystkie ustawowe warunki do założenia szkoły wydziałowej; 3) zwraca się do c. k. Ministerstwa jako do najwyższej władzy szkolnej z żądaniem, by zniosło utrakwizacyę szkół śląskich, jako sprzeczną z postanowieniami ustawy szkolnej z r. 1869; 4) zwraca się do Rządu, by popierał zakładanie uzupełniających szkół przemysłowych wszędzie tam, gdzie jest dostateczna liczba polskich terminatorów. Domaga się równocześnie, by z funduszów państwowych i krajowych przeznaczono stosownie do siły liczebnej ludności polskiej 31.7% na polskie szkolnictwo przemysłowe; 5) domaga się założenia akademii handlowej w Cieszynie. Protestują przeciw temu, aby podobny zakład powstał w Opawie. Akademia handlowa powinna powstać bezwarunkowo na Śląsku wschodnim, mającym wysokorozwinięty przemysł i handel; 6) wzywa Rząd do bezwłocznego upaństwowienia gimnazyum realnego w Orłowej.

Bandyci w pociągu. Na przestrzeni między Stróżami a Ciężkowicami okradziono w pociągu p. Józefową Lechnerową wśród następujących okoliczności:

Do przedziału, zajętego przez p. Lechnerową wsiadła na jakiejś małej stacyjce para, która nawiązała z p. L. rozmowę. W trakcie rozmowy nieznajoma pani poczęstowała ją cukierkami, po spożyciu których p. L. natychmiast usnęła. Gdy zbudzono ją w Tarnowie spostrzegła z przerażeniem, że znikła jej torebka z pieniędzmi i walizka. Złodzieje wyrządzili szkodę łącznej wartości 1500 K.

Za bandycką parą rozesłano listy gończe.

Ślub. W kościele parafialnym św. Mikołaja we Lwowie odbył się onegdaj ślub panny Maryi Thullówny, córki profesora Dra Maksymiliana Thullego i p. Józefy z Passakasów, z inżynierem Maryanem Żerebeckim, synem pp. Zenona i Joanny z Gawlikowskich Żerebeckich.

Ze świata.

Pożar Skały. Pastwą płomieni stało się przedwczoraj znane miasteczko pod Ojcowem, Skała, w którem zgorzało **około 300 domów.** W płomieniach zginęło kilkoro ludzi; pożar także strawił wiele bydła i dobytku. Blisko 2.000 ludzi bez dachu. Na ratunek przybyły straże ogniowe z Ojcowa, Olkusza i Krakowa, które z nadludzkim wysiłkiem pracowały nad powstrzymaniem rozszalałego żywiołu, który zagrażał kościołowi. Straty wynoszą przeszło pół miliona rubli.

Skała, miasteczko w gub. kieleckiej, pow. olkuskim, położona jest na malowniczej wyniosłości pod Ojcowem. Mieszkańców liczy około 2.000. Jedna ze starożytnych osad małopolskich, dobrze jest znana turystom ojcowskim, gdyż w niej zaopatrują się zwykle w produkty spożywcze. Skała słynie ze swych szynek wieprzowych, które mieszkańcy („skalanie") wędzą u siebie i rozwożą szeroko po kieleckiem i Zagłębiu Dąbrowskiem.

Z dziedziny wojskowości

Reorganizacya piechoty w armii austryacko-węgierskiej. »Militärische Rundschau« donosi:

W roku bieżącym zostaną przeprowadzone następujące zmiany organizacyjne w piechocie:

Liczba pułków pozostanie niezmienioną, natomiast 56 batalionów będzie oznaczonych jako »samoistnie oddzielone«. Ich sztab batalionowy będzie liczył 4 gażystów, zamiast 3 w zwykłych batalionach.

Z 1632 kompanii, 506 będzie posiadało stan podwyższony, reszta — stan normalny. Stan podwyższony wynosi 120 ludzi, normalny — 92 ludzi

Ilość oddziałów karabinów maszynowych, »stale sformowanych« będzie równała się 307, zaś »czasowo sformowanych« 101. Z tych oddziałów 60 ma stan wyższy — po 20 ludzi — 92 stan średni — po 18 ludzi — 155 stan niższy — po 13 ludzi.

Dalej będzie utworzonych 60 kadrów pociągów batalionowych, złożonych każdy z 1 kaprala i 4 szeregowców, oraz 6 zwierząt jucznych.

W ogóle zaś stan piechoty będzie obejmował 9457 gażystów, 939 aspirantów, 182.806 szeregowców, 9281 koni i 4036 zwierząt jucznych.

Przyjęcie aspirantów morskich do c. i k. marynarki w 1914 r. W roku bieżącym przyjętych będzie do wojennej marynarki austryacko-węgierskisj 70 aspirantów, którzy po odbyciu praktyki i zdaniu pomyślnem egzaminu będą mianowani oficerami.

Bliższe warunki przyjęcia podaje »Milit. Rundschau« w Nrze 114 z dnia 5 b. m.

Wiadomości kościelne.

Kapituła OO. Bernardynów. W dniu 30 z. m. b. r. odbyła się w Kalwaryi Zebrzydowskiej kapituła zakonu OO. Bernardynów. Wybrani zostali: prowincyałem O. Sergiusz Michna, dotychczasowy gwardyan w Leżajsku, kustoszem prowincyi: O. Bruno Nowakowski, O. Dominik Górski, O. Innocenty Kominek, O. Piotr Masny. Sekretarzem prowincyi: O. Marek Tatka. Przełożonymi w klasztorach zostali: We Lwowie O. Benedykt Wiercioch; w Krakowie O. Anzelm Szuber; w Alwerni O. Łukasz Dankiewicz; w Tarnowie O. Leon Pastuszak; w Rzeszowie O. Cypryan Jurkiewicz; w Przeworsku O. Herkulan Ziarnek; w Dukli O. Piotr Masny; w Sokalu O. Mateusz Balewander; w Samborze O. Sebastyan Pelczar; w Brzeżanach O. Franciszek Woźny; w Krystynopolu O. Apolinary Kasprzyk; w Leszniowie O. Wit Pietrzkiewicz; w Gwoździcu O. Wojciech Kozubal; we Fradze O. Bonawentura Ślezak. Wszystkie urzędy trwają tylko trzy lata.

Sodalicya Maryańska Panów w Krakowie urządza dnia 24 bm. pielgrzymkę do Kalwaryi Zebrzydowskiej dla sodalisów i mężczyzn z inteligencyi z poza sodalicyi. Bliższe szczegóły podadzą dzienniki. Zgłoszenia najpóźniej do 17 bm. pod adresem: Leopold Brem, Aleja Słowackiego 21.

Zebranie miesięczne sodalicyi Panów odbędzie się dnia 17 maja br. o gdzo. 3 popoł. (zamiast 10 b. m.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. »Człowiek z budki suflera«, kom. Tadeusza Rittnera.

Piątek popoł. „Kościuszko pod Racławicami«, obraz histor. W. Lasoty. Ceny zniżone do połowy.

Piątek wiecz. »Car Aleksander I«, sztuka Dym. Mereżkowskiego.

Sobota. »Awantura«, kom. Fleurs'a i Caillavet'a.

Niedziela popoł. »Piękna żonka, kom. M. Bałuckiego. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wiecz. »Awantura«, kom. Fleurs'a i Caillavet'a.

Poniedziałek. »Awantura«, kom. Fleurs'a i Caillavet'a.

Wtorek. »Awantura«, kom. Fleurs'a i Caillavet'a.

Środa. »Człowiek z budki suflera«, komed. Tadeusza Rittnera.

Czwartek »Awantura«, komedya Fleurs'a i Caillavet'a.

Piątek. »Pigmalion«, komedya B. Shaw'a.

Repertuar Teatru ludowego.

We czwartek 7 maja »Kołtuny«, sztuka L. Stasiaka (nowość).

W piątek 8 maja popoł. »Lola z Ludwinowa«.

» » wieczór »Kołtuny«

W sobotę 9 maja »Lola z Ludwinowa«.

W niedzielę 10 maja popoł. »Lola z Ludwinowa«.

» » wieczór »Kołtuny«.

Zapisujcie się na członków „Towarzystwa dla popierania prasy katolickiej" (Kraków, ul. Franciszkańska l. 3).

Ze sportu.

Na zawodach Austryi i Węgier, które jak już donieśliśmy, zakończyły się zwycięstwem pierwszej, w stosunku 2 : 0, obecnych było około 30.000 widzów — dochód ze sprzedanych biletów wynosi 34.000 kor., z czego na przedsprzedaż przypada 22.300 kor. Jeden z dzienników wiedeńskich rozpisał konkurs na odgadnięcie wyniku; zainteresowanie było tak wielkie, iż wpłynęło z górą tysiąc pięćset kombinacyj, z których tylko jedna była trafną. W grze przez cały jej przebieg górowali Wiedeńczycy; wiedeński bramkarz „Żsak" dokazywał wprost cudów waleczności — dzięki też jego wysiłkom zdołali Węgrzy wyjść z tak małą stosunkowo do gry ilością straconych bramek.

D. F. C. z Pragi w świetnej grze zdołał pokonać w Budapeszcie w dniu 2 b. m. B. T. C. w stosunku 5 : 1 — w dniu następnym jednak przegrał z M. T. K. 2 : 1.

Cieplice: tutejszy T. F. C. przegrał z praską Slavią 3 : 1 prowadząc do pauzy 0 : 1. — Zwycięstwo swe zawdzięcza Slavia szybkiemu tempu, którego Niemcy nie zdołali wytrzymać. Match ten odbył się wbrew woli ogółu; gmina miasta Cieplic cofnęła wymienionemu klubowi za grę z Czechami subwencyę.

Wielkie zdziwienie wywołała w sferach sportowych porażką Sparty praskiej z Victorią Zižkov 1 : 0.

W wyścigach węgierskich o królewską nagrodę „Batthyany-Hunyady" — startować będzie „Mości Książe" ks. Lubomirskiego; — znawcy rokują mu zwycięstwo.

Austryacki sport kolarski święcił tryumf przez zwycięstwo Ernesta Franz'a, zdobyte w Saksonii na przestrzeni 250 km. Franz przebył tę drogę w 8 godz. 18 min. i 19 sekund.

W Belgii zdobył na kole pierwsze miejsce Australczyk Motiat na przestrzeni 300 km, którą przebył w 10 godz. 2 min. i 34 sekund.

Zawody międzymiastowe Lwów Budapest nie przyszły do skutku — w miejsce tychże rozegrały Team A i Team B match footballowy, zakończony zwycięstwem pierwszego w stosunku 4 : 0. Gracze lwowscy wykazali obecnie znaczny postęp. Najprawdopodobniej team ten grać będzie przeciw reprezentacyi Krakowa w dniu 7 czerwca b. r. we Lwowie. O ile nam wiadomo, Związek polski jeszcze nie zestawił drużyny krakowskiej — czy to ma być „handi cap" dla Lwowa?

Lwowska Sparta grała 3 maja w Przemyślu z tamtejszym klubem „San", odnosząc zwycięstwo 3 : 1.

W dniu 8 maja rozegra Cracovia match z jednym z tutejszych klubów — zapowiedziany meeting lekkoatletyczny, przełożony na najbliższą niedzielę. W dniu tym rozegra Polonia na boisku Cracovii, rozpisane przez Polski Związek zawody klasyfikacyjne klubów drugoklasowych.

Zawody piłkowe. W piątek dnia 8 bm. rozegra pierwsza drużyna „Cracovii" zawody footballowe z „Polonią". Wnioskując z ostatniego rezultatu „Polonii" z „Wisłą", należy w piątek oczekiwać zaciętej gry.

Wycieczka do Niepołomic. W piątek dnia 8 maja, a w razie niepogody w niedzielę 10 maja urządza „Eleuterya" wycieczkę statkami do Niepołomic. W programie dalsze sypanie „kopca grunwaldzkiego", zwiedzenie zamku Kazimierza Wielkiego, zabawa, nadto liczne niespodzianki. Podczas wycieczki przygrywać będzie muzyka. Odjazd z placu Groble o godz. 1.30. W razie niepogody bilety ważne na następną wycieczkę. Bilety dla członków 1 K 50 h, dla nieczłonków 2 K. Wcześniej bilety można nabywać: S. A. Krzyżanowski A—B, i Krakowskie Biuro ogłoszeń, Dunajewskiego 3.

Uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego. W piątek 8 b. m. odbędzie się na nowej przystani Oddziału wioślarskiego „Sokoła" krakowskiego, uroczyste otwarcie bieżącego sezonu. Uroczystość w której przyrzekły czynny udział wszystkie Oddziały „Sokoła" a także Skauci, rozpocznie się o godz. 2 po południu na przystani (ul. Zwierzyniecka l. 44). Stamtąd podążą wioślarze na łodziach wodą, oddział konny i kolarski, tudzież drużyny polowe „Sokoła" i Skauci gościńcem na wycieczkę do ruin zamku w Tyńcu.

Dla rodzin członków „Sokoła" i gości oczekiwać będą na brzegu parostatki, które przy dźwiękach dwu orkiestr, popłyną również do Tyńca. Wyjazd statków punktualnie o godz. 2.45 po poł. W Tyńcu przygotowany będzie dla uczestników wycieczki podwieczorek w gospodzie „pod Lutym Turem". Prócz ćwiczeń drużyn polowych Sokoła i Skautów, odbędą się wyścigi kolarzy. W razie niepogody uroczystość odbędzie się w niedzielę 10 maja z tym samym programem.

Z sali sądowej.

Stosunki w kopalni Jaworznickiej przed sądem krajowym. Onegdaj przed sądem krajowym cywilnym, w skład którego wchodzili radcy sądu: Olszewski, Jurowicz i Dąbrowiecki, odbyła się rozprawa przeciwko Gwarectwu węglowemu w Jaworznie o odszkodowanie i rentę. Mianowicie zaskarżyła Gwarectwo niejaka Ciupkowa, wdowa z 4-giem dzieci i wdowa Jamrozikowa również z 4 dzieci o odszkodowanie jednorazowe dla siebie i dzieci wskutek utraty męża w kopalni z winy Gwarectwa, jak również o rentę dla siebie i dzieci. Tłem skargi i rozprawy był wypadek, jaki się wydarzył w kopalni w Jaworznie dn. 6 września 1913 w szybie Fryderyk August w głębokości około 200 metrów pod ziemią. W tej głębokości w jednym chodniku pracował śp. Ciupek i śp. Jamrozik, wydobywając węgiel, w drugim chodniku pracowała druga grupa górników, również przy wydobywaniu węgla. W chodnikach pracowały obie grupy od kilkunastu dni. Według przepisów ustawy górniczej między jednym a drugim chodnikiem powinna być zachowana odległość w grubości ściany, czyli tak zwanego filara 8, a co najmniej 6 metrów. W powyższym wypadku z powodu zupełnego braku nadzoru i kierownictwa obie grupy pracujących górników tak zbliżyły się do siebie, że dnia 6 września przedzielała ich jedynie cienka ścianka węglowa, nie mająca nawet jednego metra grubości. To też gdy pierwsza grupa górników założyła dynamit i zapaliła lonty, wybuch dynamitowy zabił na miejscu drugą grupę górników tj. śp. Ciupka i śp. Jamrozika. Cała zatem wina tego nieszczęścia spada na Gwarectwo, a skargi wdów i sierot są zupełnie uzasadnione. Trzeba bowiem wiedzieć, że Gwarectwo, jak dotąd nie poczuwa się do żadnego obowiązku utrzymywania wdów i sierot, pozostawiając je nędzy i głodowi, a Kasa bracka płaci takim osieroconym rodzinom tylko po 12 koron miesięcznie na utrzymanie wdowy i wszystkich dzieci razem.

Imieniem poszkodowanych wniósł skargi adwokat Dr Danielak, a trybunał dopuścił wszelkie dowody na wykazanie winy Gwarectwa. — Świadkowie będą przesłuchani przez Trybunał w Krakowie. Dalsza rozprawa, przesłuchanie świadków i ewentualnie znawców odbędzie się 3 lipca br. w sądzie krajowym u św. Piotra.

Z powodu przypadającego jutro święta św. Stanisława, następny numer „Głosu Narodu" wyjdzie w sobotę o zwykłej porze.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7 maja)

Delegacye.

Budapeszt. (T. wł.) Wczoraj popołudniu o g. 4-ej zebrała się komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej

Referent Bacquehem zagaił dyskusyę stwierdzając, iż trójprzymierze okazało się ponownie ochroną pokoju i interesów monarchii. Stosunek do Włoch stał się serdeczniejszym. Włochy przekonały się, iż w ścisłym porozumieniu z trójprzymierzem mogą się korzystniej rozwinąć.

Jest pilnem zadaniem dyplomacyi, aby stosunek do Rumunii, znów przybrał formy serdeczniejsze.

Co się tyczy stosunku do Rosyi, to mowca wita z zadowoleniem oświadczenia ministra w tej sprawie. W »Czerwonej księdze« czytać można w różnych miejscach, iż zapatrywania Rosyi na stosunki na półwyspie Bałkańskim podczas przesilenia, jakoteż na cele polityki zagranicznej zgadzały się często z zapatrywaniami monarchii. Nie można jednak przeoczyć faktu, iż oświadczenie w tym duchu wypowiedziane zostało przez ministra rosyjskiego w Dumie w kwietniu 1912 r. podczas gdy sojusz między Serbią a Bułgaryą, w którym ustanowiono rozdział krajów i pozostawiono Rosyi urząd sędziego rozjemczego, zawarty został już w lutym i że po tych oświadczeniach nastąpiło zawarcie konwencyi wojskowej w lipcu, w której grozi się monarchii na wypadek przemijającej okupacyi sandżaku.

Del. Baernreiter wywodzi, że »exposé« ogółem zostało przyjęte optymistycznie. Zapytuje się czy co do przyszłej organizacyi Albanii odbyła się wymiana zdań między wielkiemi mocarstwami. Mówca podnosi konieczność utrzymania stosunków gospodarczych i cieszy się, że spory, między Austryą a Włochami się zmniejszyły i że załatwiają się one w sposób lojalny. Z wielkiem zadowoleniem wita mowca także przywrócenie dawnych tradycyjnych stosunków między Anglią a Austryą.

Na ogół zdaniem mowcy »exposé« jest dowodem, że wiele stosunków nie jest jeszcze wyjaśnionych. Przeciwieństwa między obu grupami mocarstw trwają dalej. Zbrojenia odbywają się w dalszym ciągu i Austrya musi brać w nich udział. Niektóre towarzystwa i przedsiębiorcy robią olbrzymie interesy, ale ogólne stosunki gospodarcze przez to cierpią. Mowca omawia potem obszernie stosunki handlowo polityczne.

Na tem obrady przerwano. Przewodniczący br. Fuchs zawiadamia, że w następnych dniach posiedzenia trwać będą od 10 przed południem do 1 popołudniu i od wpół do 4 do 7 wieczór i wyraża nadzieję, że dyskusya nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych będzie mogła się już do soboty zakończyć.

Z Albanii.

Paryż. (tel. wł.) Greckie bandy, uzbrojone armatami i karabinami maszynowymi, **posuwają się szybko na północ.** Niedaleko Voluzy pobiły one dwa oddziały żandarmów albańskich. **Nowe krwawe walki się rozpoczęły wczoraj.** Powstańcy zajęli Trackeri. Ludność w popłochu ucieka.

W całej Albanii panuje silne wzburzenie z powodu zwycięstw Epirotów. Albańczycy tłumnie zgłaszają się do biur werbunkowych. Z Elbassan, Tyrany, Durazzo i Valony **odeszły silne oddziały na plac boju.**

Paryż. (Tel. wł.) Z Valony donoszą, że zwycięzcy Epiroci, którzy pobili Albańczyków, **posuwają się szybko naprzód.** Stracili oni w ostatnich walkach około 1.000 w zabitych i rannych.

Paryż. (Tel. wł.) Z Durazzo donoszą, że Essad basza zdecydował się sam wyruszyć na czele wojsk przeciw Epirotom. Także ks. Wilhelm chce udać się na plac boju.

Budapeszt (T. B.) W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagran. w komisyi dla spraw zagranicznych Delegacyi austryackiej del. Ellenbogen polemizował z wywodami prezydenta gabinetu hr. Stuergkha na pierwszem posiedzeniu delegacyi, zarzucając rządowi, że aż do załatwienia budżetu i planu finansowego okazywał chęć usuwania istniejących trudności, potem zaś nietylko nie podjął żadnego kroku, ale paraliżował wszelką akcyę. Mowca piętnuje obstrukcyę, jako głupotę i zbrodnię, która umożliwiła rządowi zastosowanie § 14 do kolei bośniackiej. Usposobienie dla ugody — zdaniem mowcy — jest obecnie o wiele korzystniejsze, jak było kiedykolwiek przedtem.

Delegacya może skłonić prezydenta ministrów do większej powolności dla parlamentu, jeżeli zwlekać będzie z załatwieniem budżetu, wynoszącego trzy czwarte miliarda koron. Mowę tronową oznacza, jako nic nie znaczącą, zaś »exposé« ministra spraw zagranicznych jako rodzaj mowy tronowej dla Albanii, która będzie źródłem ciągłych konfliktów i nieprzyjemności. Mowca wskazuje, że nienawiść panująca w Serbii i Rumunii do Austryi została po większej części wywołaną błędami austryackiej polityki. Dalej zwraca się przeciw temu, by minister spraw zagranicznych popierał szowinistyczną politykę Węgier. Jak długo minister spraw zagranicznych nie uważa za swój obowiązek współpracowania w usunięciu trudności w Austryi odnośnie do stosunków z Włochami tak długo monarchia nie wyjdzie z konfliktów międzynarodowych. W końcu zapytuje ministra spraw zagr., czy przy rzezi, jaką urządził Rockefeller wśród robotników Kolorado, zginęli także austryaccy robotnicy i jakie starania podjął konsul austryacki dla ochrony tamże austryackich robotników.

Następnie zabrał głos del. Waldner.

Diaz w Meksyku.

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Nowego Yorku, **Feliks Diaz wylądował ze zwolennikami w Toronal na wybrzeżu Meksykańskiem.** Przybycie jego może skomplikować jeszcze bardziej sytuacyę.

Na Valonę.

Londyn. (tel. wł.) Z Durazzo donoszą, że zachodzi obawa, iż **powstańcy ruszą na Valonę.** Opór wojska albańskiego jest bardzo słaby. Wysłano nowy oddział 1000 ludzi na południe.

Wojska serbskie w Albanii.

Durazzo (WAT.) Na północ od Dibry wojska serbskie przekroczyły granicę albańską i obsadziły tamtejsze wzgórza.

Protest Malissorów.

Cetynia. (WAT.) Malissorowie wystosowali do wszystkich mocarstw protest z powodu wcielenia ich do Czarnogóry. Malissorowie oświadczają, że nigdy nie byli Słowianami, przeciwnie zawsze walczyli ze Słowianami.

Wojna za oceanem.

Nowy Jork. (WAT.) Komendant amerykański w Vera Cruz, generał Funston, wydał rozkaz zajęcia całej okolicy Vera Cruz, celem zabezpieczenia dowozu żywności i materyału wojennego. Generał Funston otrzymał bowiem wiadomość, że Meksykanie maszerują przeciw Vera Cruz.

Waszyngton. (T. B.) W senacie uzasadnił Lippot rezolucyę, wzywającą prezydenta Wilsona do oświadczenia, czy ma zamiar dopomódz generałowi Villa do objęcia rządów meksykańskich. Mowca zaatakował w ostry sposób meksykańską politykę rządu i oświadczył, że celem wniesienia interpelacyi jest danie sposobności Wilsonowi do zaprzeczenia twierdzeniu, jakoby Stany Zjednoczone przebaczyły zbrodniczemu generałowi Villa.

Senator Stone dał wyraźnie do poznania, że rząd jest skłonny pozwolić generałom Carranza i Villa do doprowadzenia do końca swych walk z Huertą i że rząd dał do zrozumienia, że gdy oni dalej będą postępowali, nie będą przez Stany Zjednoczone zaatakowani.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (Tel wł.) Dzisiejszą noc przepędził cesarz **gorzej.** Kaszel wystąpił **znacznie silniej.** Przechadzki po galeryi cesarz nie odbył.

Parlament w jesieni.

Wiedeń (Tel. wł.) W kołach rządowych utrzymują, że sesya parlamentu **odbędzie się dopiero w październiku.** Sprawa ugody czesko-niemieckiej będzie do tego czasu już prawdopodobnie sfinalizowana.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo słabe, kursa spadły.

O ugodę czeską.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Stuergkh odbył przedpołudniem konferencyę w sprawie ugody czeskiej z przedstawicielami większej posiadłości czeskiej.

Przyjaźń Bułgarsko-Turecka.

Wiedeń. (tel. wł.) Z Sofii donoszą, że **między Bułgaryą a Turcyą nastąpiło zbliżenie.** Wybitne osobistości bułgarskie zawiązały stowarzyszenie, które ma na celu staranie się o zbliżenie bułgarsko tureckie. W najbliższym czasie studenci bułgarscy udadzą się z wizytą do Konstantynopola.

Niemiecka para cesarska wraca do kraju.

Genua. (T. B.) Po przyjęciu przez władze na pokładzie jachtu »Hohenzollern« cesarz Wilhelm wraz z małżonką opuścili okręt i udali się na dworzec, skąd o godzinie 11 w nocy odjechali do Niemiec.

Sprawa Bispinga.

Warszawa. (WAT.) W sprawie ordynata Bispinga stwierdzają dzienniki tutejsze, że rodzina ks. Druckiego-Lubeckiego nie wniosła dotąd skargi cywilnej. Wobec tego oskarżenie nie będzie ze strony rodziny zamordowanego popierane.

Jeszcze sprawa Ronikiera.

Warszawa. (WAT.) Żona hr. Ronikiera wydała broszurę, dowodzącą niewinności hr. Ronikiera. Broszura nosi tytuł: »A jednak jestem niewinny« i zawiera przeszło 300 stron druku. Broszura napisana jest w języku rosyjskim.

Z Dumy.

Petersburg. (WAT.) Wczoraj obiegały w Dumie pogłoski o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej drugiego posła opozycyjnego, posła Hryniewicza, który w komisyi wojskowej podniósł pewne braki w wojskowości. Oświadczeniem tem uczuł się dotknięty minister wojny i zażądał wdrożenia dochodzenia sądowego przeciw posłowi Hryniewiczowi. Pogłoski te wywołały w Dumie wielkie wzburzenie.

Kobiety angielskie nie będą mieć głosu.

Londyn. (WAT.) Po dwudniowych obradach odrzuciła Izba lordów 14 głosami przeciw 60 projekt lorda Sellora, zmierzający do przyznania prawa głosowania tym kobietom, które mają już to prawo przy wyborach komunalnych.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr Konstanty Plater z Warszawy, Michalina Bielańska z Lipnika, Dr Wiesław Chrzanowski ze Lwowa, Witymir Kopaczyński z Biesny. Franciszek Kopniewski z Warszawy, Czesławowie Łopuscy z Nagawczyny, X. Jakób Oleksy z Jordanowa, X. Józef Szwed z Czańca, Feliksowie Sikorscy z Nowego Sącza, Wilhelm Sochatzy z Wiednia, Stanisław Zabłocki z Warszawy, Anna Zielińska z Warszawy, Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa, Leon Mikucki z Borysławia, Gerwazowie Koczorowscy z Warszawy, Maryanowie Płoscy ze Słonczewa, Józef Auerbach ze Lwowa. Antoni Larisch z Baden, Jerzy Horowitz z Wiednia. Hugo Schleyen ze Lwowa, Karol Plasser z Wiednia, Dr Leopold Schellenberg ze Lwowa, Ferdynand Indra z Wiednia, Henryk Hochfeld z Przemyśla, Rudolf Gaschek z Nowego Sącza, Rosa Haas z Bupapesztu.

L. 30*31/914.
B. b.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót brukarskich dla Gminy miasta Krakowa w ciągu roku 1914, 1915, 1616, odbędzie się w Prezydyum Magistratu (główny budynek) dnia 11 maja 1914 t. j. w poniedziałek o godz. 12-tej w południe,

PUBLICZNA LICYTACYA

za pomocą opieczętowanych i znaczkiem na 1 koronę ostęplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce Pana Naczelnika oddziału drogowego w Magistracie w powyższym terminie do godziny 12 tej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 400 koron, które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne ogólne szczegółowe i deklaracye otrzymać można w oddziale drogowym Budownictwa miejskiego Oddz. B. w godz. urzędowych.

Kraków, 28 kwietnia 1914.

Magistrat
stoł. król. miasta Krakowa.
6 4

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego